

1972

List O. Leonarda do O. Michała Machejka.¹

JM+JT

Pax Christi!

Rutana, 17.03.1972

Drogi Ojcze!

Proszę przyjąć najlepsze życzenia świąteczne obfitych łask i radości wielkanocnych.

Przypuszczam, że Ojciec otrzymał mój poprzedni list z prośbami i listem do O. Prowincjała. Otrzymałem list od O. Rafała, a ostatnio od O. Alfreda. Mam nawet pewną ilość intencji, którą przekażę do odprawienia O. Bogusławowi w liście świątecznym.

U nas nic nowego. Wkuwam tutaj z O. Eliaszem kirundi, spowiadamy ludzi i głosimy kazania, ja zajmuję się jeszcze Kiro (organizacja młodzieżowa). Ludność nas lubi, młodzież też. Może mniej tutejszy przełożony, który pewnie boi się, by Biskup nie zechciał nam oddać tej misji, bo ubiegłego roku o tym mi mówił "śniłem o oddaniu Wam Rutany." Ale teraz nie ma o tym mowy. Sądzę, że będzie się bał Ojców Białych. Tym bardziej, że ciągle myślą, że nie umiemy nic robić, że dopiero staż nas tego nauczy. Już nieraz mówiłem Ks. Biskupowi, że znamy pracę duszpasterską i jak się pracuje w Polsce. Myślał nawet przedłużyć staż do dwóch lat. Odmówiłem, bo to byłoby rozbiciem życia zakonnego, które tu chcemy stworzyć. Przy końcu roku pragniemy już stworzyć wspólnotę, a parafię będzie nam mógł powierzyć, kiedy zechce. Podobało mu się to, a raczej zrozumiał i oświadczył, że parafię też nam powierzy przy końcu roku. O drugiej placówce jeszcze się nie mówi, ale musi być. Na razie czekam, ale niedługo przypomnę to Ks. Biskupowi. Chciałbym, żeby przed Kapitułą był gotowy kontrakt i stworzone dwie placówki: jedna jako domus formata, druga jako misja – statio.

Bardzo niemiłą sławę zrobiła nam słaba znajomość języka francuskiego. Rozniosło się to po Burundi między biskupami i misjonarzami, a niektórzy jeszcze to wyolbrzymiali z niechęci do nas. W Muyange bowiem stanowiliśmy grupę odrębną nie tylko etnicznie, ale pod względem religijnym i zakonnym także. (...)

Pozwolę sobie załączyć wyjątek z listu Siostry Białej, która była razem z nami na kursie. Belgijka, profesorka. Bardzo zakonna, habit nosiła, tylko zanadto zmodernizowany, jak zresztą Siostry z jej Zgromadzenia:

„...Najlepsze wspomnienie, które zabieram z Muyange to odkrycie, że zyskałam tam moich przyjaciół Karmelitów, Polaków. Napisałam do księdza z Belgii, którego dobrze znam i któremu dużo zawdzięczam, jak bardzo Wasza obecność w Muyange dobrze mi zrobiła, i nie powstrzymam się od przyjemności przekazania Wam małego fragmentu z jego odpowiedzi: „Podoba mi się to, co Siostra mówi o tej grupie Karmelitów. To bardzo pomaga, gdy są ludzie, którzy po prostu ośmielają się być tym, kim są... Polacy reprezentują sobą walkę o wiarę, poczucie prymatu Rzymu, żarliwą miłość do Matki Bożej.”

Czyż to nie piękne? Odnośnie Matki Bożej, nie odmawiam więcej różańca spacerując, ale przed Matką Bożą Częstochowską, z krzyżem, który od Ojca otrzymałam. Chcę przez to powiedzieć, że jesteście zawsze obecni w mojej modlitwie...”

Jeśli chodzi o naszą sytuację, to Ojciec wie, że jesteśmy rozproszeni. Ale trudności i przykrości mi nie brak. (...). Trzeciego marca zacząłem 60-ty rok życia. Tymczasem muszę się uczyć języka, jak mały uczeń, chodzić na katechizm itd., nie jest to łatwe. Ale czynię to chętnie i może w kirundi, dzięki łasce Bożej, jestem więcej zaawansowany niż młodszy. Jeszcze raz dziękuję za wszystko.

1 AKP OCD, AMBR 5/39, k. 38

Serdecznie pozdrawiam.

O. Leonard od Męki Pańskiej